

Zmiana głowy

Jest taki stary dowcip: W pomieszczeniu z tyłu kaplicy na cmentarzu pojawia się wdowa, aby przed rozpoczęciem ceremonii pogrzebowej przyrzecć się ciału swojego zmarłego męża. Jednak doświadczona szoku, odkrywając, że pracownik przyległej kostnicy ubrał jej męża w garnitur należący do kogoś innego.

Rozglądając się dookoła, zauważyła, że człowiek leżący w trumnie obok ma na sobie garnitur jej małżonka.

Jeszcze bardziej zdęta żalością, woła pracownika kostnicy i zalewając się łzami, opisuje swój problem. Ten natychmiast postanawia skorygować zaistniałą sytuację.

— Harry! — krzyczy do jednego ze swoich pomocników — Na dwójce i na trójce trzeba zmienić głowy.

Okropne, ale nigdy tego nie zapomnisz.

Ponadto ilustruje prawdę, którą masz zapamiętać.

Zmiana zawsze zależy od głowy.

Jeśli nie przyjdzie stamtąd, to przybędzie od dołu, w formie rewolucji.

Jeden z moich przyjaciół o imieniu Al był zawodowym doradcą finansowym, wyspecjalizowanym w pomocy dla upadających firm. Jego klientami były przedsiębiorstwa, które znalazły się na skrajnie bankructwa, rozwiązania i innych tragedii.

Tak naprawdę Al był wzywany tylko wtedy, jeśli firma znalazła się

w ostatecznej sytuacji. Podobało mu się to, co robił, ponieważ od momentu, gdy do niego zadzwoniono, osoby odpowiedzialne za prowadzenie firmy były już gotowe wysłuchać bezpośrednich argumentów i przekonać go złą piątkę prawdy. Przetrawanie zawsze zależy od zmiany.

Prawie w każdym przypadku firmowych kosztarów powtarzał się pewien wzór. Można mieć najlepszy program, ale — posiadając kiepski personel — dalej odnosić porażki. Można też mieć niespecjalny program, ale dobry personel i odnieść sukces. W każdej takiej sytuacji problemem jest personel i on jest też rozwiązaniem tych problemów.

Rozwiązanie problemów zawsze zaczyna się od osoby postawionej na samej górze.

— Żadnej firmy, która doświadcza załamania — powiedział mi pewnego razu Al — nie można wyprowadzić z problemów finansowych, jeśli najpierw człowiek, który nią kieruje, nie jest gotowy na zmiany.

Al odkrył, że prawie bez wyjątku w każdej firmie problemy finansowe były spowodowane przez człowieka podejmującego w niej ostateczne decyzje wykonawcze.

— Jeśli on nie jest gotowy się zmienić — powiedział Al — nie ma nadziei.

Ta metoda pomocy po pewnym czasie stała się standardem. Al sprawdzał procedury, jakie stosowano w firmie, przeglądał jej księgi finansowe, robił wywiad z personelem, próbował przyjąć się problemowi z każdej możliwej perspektywy. W ciągu całego czasu opracowywania swojej diagnozy spędzał wiele czasu w gabinecie dyrektora firmy.

Po wszystkim prezentował swoje analizy, przedstawiał ocenę sytuacji i doradzał, jak można wyjść z impasu. Jednocześnie zawsze niezmiennie wskazywał na zmiany, jakie muszą zostać podjęte przez człowieka na najwyższym stanowisku. Dotyczyły one metod, motywacji, postaw, relacji lub czasami nawet prowadzonego stylu życia. Zasada ta stosuje się do każdej innej dziedziny, włączając w to życie

rodzinnę.

Mężczyzna musi się zmienić, żeby rodzina mogła doświadczyć zmiany. Aby ona mogła wzrastać, najpierw wzrastać musi głowa domu. Mężczyzna daje przykład.

Zmiana nie jest zmianą, dopóki coś się nie zmieni.

Większość ludzi osądza innych po czynkach, siebie samych natomiast według intencji.

Intencja zmiany nie jest zmianą. Mówienie o zmianie, oblicywanie jej, czynienie postanowień — żadna z tych rzeczy nie jest zmianą i żadna nie przyniesie uzdrowienia rozpadającej się rodzinie.

Głowa domu musi się zmienić.

Ameryka wydaje niepojęte sumy szacowane w milionach dolarów, próbując zapobiegać przestępczości nieletnich. Zainwestowaliśmy góry pieniędzy w programy resocjalizacyjne dla młodzieży, która jest niedowartościowana emocjonalnie, ma skłonności do przestępstw, uzależnień czy po prostu nie potrafi znaleźć swojego miejsca w społeczeństwie. Przygotowaliśmy dla kobiet niezliczoną ilość książek, obfitość kursów i innych pomocy po to, aby były lepszymi matkami i żonami.

Uczyniwszy to wszystko, odsyłamy żony i dzieci do domów, gdzie mężczyźni nie mają ochoty na żadną zmianę i nie chcą, żeby ktoś ich pouczył. To oni właśnie w większości przypadków są powodem problemów swoich żon i potomstwa. W ten sposób kobiety i dzieci wracają z powrotem do punktu wyjścia.

Zresocjalizowana młodzież i żony z nowym nastawieniem do życia znajdą tylko frustrację. Jeśli wrócą do domu, do niezmienionych ojców i mężów. Ponieważ mężczyzna jest głową rodziny, zmiana musi zacząć się od niego!

Mieszkam w Kalifornii w Newport Beach nad przepiękną plażą.

Przechodzi ona w falochron, który biegnie po obu stronach przesmyku. Przez niego łodzie wpływają i wypływają z Zatoki Balboa.

Plaża ta była moją prywatną komorą modlitwy, pokojem rozważań, gabinetem porad i terapii dusz ludzkich. A falochron był miejscem, gdzie wylało się wiele łez, zarówno moich, jak i tych, którzy spędzali tu ze mną czas.

Kiedy Rick przyjechał do mnie z Oregonu i zadzwonił, powiadaniając o przybyciu, poprosiłem go, żebyśmy spotkali się przy falochronie. Miał poważne problemy.

Siedząc między potężnymi głazami, powiedział mi, że przeprowadzka do Oregonu była wielkim błędem. Wyprowadził się tam, żeby uciec od „wszystkiego” i tylko po to, aby przekonać się, że „wszystko” przyjechało tam razem z nim. Tak naprawdę od niczego nie udało mu się uciec. W jego wnętrzu wrzało. Potrzebował zmiany. Nie przysłałajeszczę, a on potrzebował jej desperacko.

Kilka tygodni wcześniej wykonywał jakies prace przy budowie swojego domu. Kiedy stał na podwórzu, usłyszał głos mówiący: „Zostaw to.” W innych okolicznościach ten sam głos znów mówił do niego te same słowa. Mimo iż rozmawiał z innymi o tym, co to mogło oznaczać, nie wiedział, co się dzieje. Później, kiedy rozmyślał nad tym, poczuł, że ma polecieć z powrotem do Kalifornii, wynajmując samochód i przyjechać do mnie. Chciał dowiedzieć się, co myślę na ten temat.

— Czy to Duch Święty mówi do mnie — chciał się dowiedzieć — czy diabeł, czy ktoś inny?

Im dłużej rozmawialiśmy, tym bardziej rozumiałem, że to Bóg działa w życiu Ricka. Jednak on miał się o tym dopiero przekonać.

— Mówiąc szczerze, naprawdę nie wiem, co robić — powiedział bezradnie. — Nie jestem z siebie zadowolony, moja żona nie jest ze mnie zadowolona, moje dzieci nie są zadowolone. Jeżeli coś się wkrótce nie wydarzy, nie wiem, co zrobić! Na dodatek słyszę wciąż ten głos mówiący: „Zostaw to!”

Rick wyznał Jezusa swoim Panem i Zbawicielem kilka lat temu,

jednak nigdy nie podjął decyzji o powierzeniu Bogu wszystkiego. Niektóre dziedziny znajdowały się wciąż pod jego kontrolą, a nie pod rządami Pana. Kiedy tak rozmawialiśmy, Rickowi zaczęło coś świtać w sercu.

Stalo się jasne jak słońce, że to naprawdę Bóg przez Ducha Świętego mówi do jego serca. „Zostaw to” oznaczało oddanie się całemu w ręce Boże i całkowite zaufanie Panu. Rick doszedł do wniosku, że Bóg mówił do niego: „Zostaw wszystkie swoje rozwiązania i bądź uzależniony ode mnie w całym swoim życiu.”

Mając takie zrozumienie sytuacji, pomodliliśmy się, zgadzając się na Boże plany i Jego ścieżki. Pozostawiając stare sposoby działania, Rick poddał się pod panowanie Jezusa Chrystusa. W tym momencie stał się tak męski, jak nigdy do tej pory.

To dzięki Bożemu działaniu pojawia się w nas „*chcenie i wykonanie*” i to ono rozbudza w nas męskosc w różnych formach i dziedzinach.

Zaszła wielka zmiana.

Co z jego rodziną?

Kilka miesięcy później Rick i Joan razem z kilkoma innymi osobami siedzieli w moim gabinecie. Rozmawialiśmy o celu, jaki wyznaczył nam Bóg, aby dotrzeć i służyć tysiącom mężczyzn w naszym kraju.

W pewnej chwili spostrzegłem, że Joan płacze. Zapytałem, co się stało.

— Nic mi nie jest — powiedziała, dalej płacząc — Płaczę tak naprawdę z powodu innych kobiet, którym przydarzy się to samo, co mnie. Kiedy Rick doświadczył zmiany, przyjechał do domu i natychmiast wszystko poszło innym torem.

Następnie Joan opisała niesamowite rezultaty tej zmiany.

— Nie mówiliśmy dzieciom o tym, czego Rick doświadczył. Chcieliśmy, żeby wszystko było jak do tej pory. Jednak trzy dni po tym, jak wrócili, córka przyszła do mnie i zapytała: „Mamo, co stało się z tatą? On się zmienił!”

Rick, Joan i dzieci odkryły prawdę, że zmiana zależy od głowy

rodziny.

— Kiedykolwiek mężczyzna doświadcza przemiany i staje się tym, kim Bóg chce, aby był — powiedziała Joan z naciskiem — na pewno przyniesie to też zmianę w życiu żony i dzieci. Płaczę, ponieważ wiem, czego doświadcza wszystkie te kobiety, które są w takiej sytuacji, jak ja kiedyś.

Cały dom przeżywa zmianę, kiedy mężczyzna się zmienia.

W plaży i falochronie nie było nic magicznego, ale w sercu i w życiu Ricka stało się coś nowego. Tam właśnie nastąpiła zmiana. Miał nową postawę, nowe podejście do życia i nowe posłuszeństwo względem Boga. Od teraz zaczął funkcjonować w sferze Bożej miłości, a nie według rozumowania ludzkiego.

Wziął odpowiedzialność za swoje błędy i poprzez pokutę oraz modlitwę, z wiarą oddał Bogu każdą dziedzinę życia. To sprawiło, że stał się człowiekiem odpowiedzialnym za swoją męskość i podobieństwo do Chrystusa. Boża transcendentna chwala działała w jego życiu. Posłuszeństwo Bożemu Słowu dokonało dzieła. Tona modlitwy nie dokona tego, co uczyni jeden gram posłuszeństwa. Unieważniasz modlitwę, jeżeli w twoim życiu nie będzie posłuszeństwa wobec Boga.

Przekonanie + działanie = wiara.

Męskość to nie gadanie, ale życie.

Wiele lat temu mieszkałszy z rodziną w Północnej Karolinie, w rejonie Wielkiej Zatoki.

W niedziele rano przyszedliśmy do naszej trzody, która składała się z jednej kobiety i jej dziecka. Jeśli nie można mówić, że mamy do czynienia ze zgromadzeniem wiernych, to tym bardziej o zbieraniu kolekty. W niektóre dni jedliśmy owsiankę na śniadanie, na obiad i na kolację.

Powoli Kościół zaczął się rozrastać i przyłączały się nowe rodziny.

Przyłączył się do nas też John z rodziną. Polubili nas i już zostali do końca naszego pobytu w tym Kościele. John pracował dla linii

lotniczych mających swoją siedzibę niedaleko i można powiedzieć, że cieszył się średnim powodzeniem finansowym. Przynajmniej zapewniał rodzinie różnorodną dietę, czego nie mogłem wtedy powiedzieć o sobie.

Jednak więcej mówił, niż robił. Nie zapomnę pewnej niedzieli tak długo, jak tylko będę żył. Miało to miejsce po porannym spotkaniu, kiedy podszedł do mnie od tyłu i klepnął po plecach mówiąc: „Pastorze, gdybym miał milion dolarów, z radością dałbym ci z tego dziesięć procent. Albo gdybym miał tysiąc, dałbym ci sto, bo wiem, że pomogłoby to wam.”

Nie odpowiedziałem nic, ale pomyślałem dużo: „Bracie, jakbyś miał przypadkiem dziesięć, to w tej chwili uratowałby mnie jeden dolar.”

Nie dał nic. Jego żona od czasu do czasu dzieliła się z nami rzeźzami ze swojego niewielkiego stoiska spożywczego. On zawsze miał zamiar coś zrobić albo dokonać pewnych zmian w swoim życiu, jednak nigdy do tego nie dochodziło. Oszukiwał sam siebie, ponieważ sądził, że jeżeli powiedział coś na ten temat, to już coś zrobił.

Zapamiętaj sobie: zmiana nie jest zmianą, dopóki coś się nie zmieni. Dawanie nie jest dawananiem, dopóki coś nie zostanie ofiarowane.

Wiara nie jest wiarą, dopóki nie jest wyrażona w działaniu.

Nie tak dawno temu spotkałem się znowu z Johnem. Minęło prawie trzydzieści lat. W jego życiu nie zaszła żadna zmiana. Dalej więcej mówił, niż robił. Jego wartość w Bożym Królestwie także nie uległa zmianie. Nie takiej męskości oczekujcie od nas Bóg.

Jedną z koncepcji, która pomogła nam wyjść z dekady „JA” w latach 70-tych w USA, było pojęcie: „odwaga, by być twórczym.”

Oczywiście sama myśl nie była nowatorska, nowa była tylko frazeologia. Odwagę, by być twórczym nagle zaczęto postrzegać jako coś szczególnego. Podziwiano tych, którzy byli gotowi wyprodukować coś nowego, a nie tylko reproduktować i kopiować już istniejące rzeczy.

Wielu pisarzy opisuje odczucie młodości, które towarzyszy im, kiedy

wkładają czystą kartkę do maszyny do pisania. Z każdym nowym atkusem papieru muszą zebrać w sobie na nowo odwagę, by być twórczymi.

Odwaga zawsze była cechą wymaganą u lidera.

„Tylko bądź odważny” — pojawia się w Biblii jak refren.

„Nie lękaj się!” — takich zwołań używali aniołowie jako pozdrowień. „Bądź dobrej myśli” — w Biblii tak naprawdę także oznacza: „bądź odważny.”

Zanim John Kennedy został prezydentem Stanów Zjednoczonych, był dużo wcześniej znany dzięki swojej książce „Profiles of Courage” (Oblicza odwagi).

Naprawdę jednak oblicza odwagi nie są naszym nowym — jeśli czytano się o Abrahamie, Jozuem, Mojżeszem, Dawidzie, Pawle i innych „bohaterach wiary”, których opisuje Biblia. Ich dzieła były tak wielkie, że Pismo mówi, iż „świat nie był ich godzien”.

Wiele współczesnych Kościołów upada w tym miejscu. Nie inspirowa i nie wy maga ją od mężczyzn odwaga. Wielu pastorów stwierdza, że potrafią nauczać kobiety, zarządzać kobietami i współpracować z kobietami. Wymaga to mniejszego wysiłku niż praca z mężczyznami. W rzeczywistości duża liczba pastorów nie potrafi w dobry sposób porozumieć się z mężczyznami w kontekście pracy w Kościele. Dlatego właśnie liczba pań przewyższa dzisiaj w tak wielkim stopniu liczbę panów w wielu Kościołach i dlatego też nasze społeczeństwo jest matriarchalne, a nie patriarchalne.

Odwaga to cnota, cecha lub atrybut życia, która pozwala mężczyźnie prawdziwie po męsku stawieć czoło odrzuceniu, prześladowaniu, strachowi, porażce, a nawet śmierci.

Potrzeba odwagi, żeby stawieć czoło rzeczywistości.

Piotr napisał: „...*uzupełniajcie waszą wiarę cnotą.*” Słowo „cnota” oznacza doskonałość moralną, męskość, odwagę.

Pismo opisuje sytuację Józefa, który mieszkał w domu Potyfara.

Żona jego pana próbowała go uwieść. Biblia mówi nam, że Józef zgromił ją, mówiąc: „*Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?*”

Cześć dla Boga była kryterium, jakie ten młody człowiek ustanowił dla swojego życia. To się nazywa męskości!

Potrzeba odwagi, aby być mężczyzną.

Pełnięm kiedyś funkcję głównego menadżera stacji telewizyjnej i pewnego razu stało się tak, że ze względów ekonomicznych trzeba było zredukować personel. Mój syn Paul był producentem jednego z programów, ale inni pracownicy mieli dłuższy staż i stali wyżej w hierarchii zawodowej. Nadszedł czas na podjęcie ostatecznej decyzji. Wezwałem więc Paula, aby porozmawiać i wytłumaczyć mu, co się dzieje. Po wysłuchaniu po prostu spojrział na mnie i powiedział coś, co sprawiło, że zdałem sobie sprawę, że stał się prawdziwym mężczyzną.

— Tato, niech to będzie ja. Na pewno mi się jakoś ułoży.

Jakoś mu się ułożyło.

Było to trudne dla nas obu i wymagało wielkiej odwagi. Kiedy jednak patrzę wstecz na tę sytuację, to uświadamiam sobie, że był to dzień, kiedy zdałem sobie sprawę z męskości mojego syna.

Nehemiasz, trójka hebrajskich młodzieńców, Daniel, Jozue —

Pismo jest pełne tych, którzy uzupełnili swoją wiarę odwagą.

Jan Chrzciciel dopełnił wiarę odwagą i napomniawszy króla, został ścięty. Jednak on, jak i wielu innych od tamtej pory, znał tę zasadę.

Niektóre rzeczy w życiu są ważniejsze niż samo życie.

Prawda, honor, wierność swoim przekonaniom i inne cechy męczyzny wymagają, aby uzupełniać je odwagą lub miłością.

W San Diego pewien mężczyzna wskoczył do domu, który stał w płomieniach, ponieważ w środku było jego dziecko. Oboje zginęli. Dzień jego dziecko było ważniejsze niż własne życie.

Abym doświadczyć zmian, konieczna jest odwaga.

Dzisiaj wielu mężczyzn jest bardziej gotowych, aby zmienić żonę,

dzieci, miejsce pracy czy cokolwiek innego niż, aby zmienić się samemu. Prawdziwi mężczyźni potrafią stawić czoło rzeczywistości i przejść konieczne zmiany.

Mój pomocnik Jeremy był kiedyś pastorem w jednym z miast w stanie Nowa Anglia. Kościół chciał przebudować budynek, ponieważ uważano, że przyciągnie to więcej ludzi z zewnątrz do miejsca oddawania Bogu czci.

Kiedy Jeremy modlił się w sprawie przebudowy budynku, zdał sobie sprawę z czegoś, czego wcześniej nie widział. Duch Święty zaczął prowadzić go w Słowie, wskazując mu pewne wersety.

Pierwszy z nich to: „*Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzysz sobie serce twoje!*” Drugi to ten, który mówi, że Bóg jest „*sprawcą i dokonawcą naszej wiary*”. Dzięki nim Jeremy zaczął rozumieć, że Bóg jest autorem naszych marzeń. Nie tylko daje nam to, czego sobie życzymy, ale wkłada w nasze serca swoje pragnienia po to, aby następnie je wspólnie z nami realizować. W ten sposób może zaprowadzać rządy Swojego Królestwa przez nas tu, na Ziemi.

Jeremy zrozumiał, że to Bóg włożył pragnienie modernizacji budynku we wnętrza ludzi, ale przebudowa, jakiej chciał Pan, miała dokonać się w ich sercach. Z powodu duchowych braków przenieśli oni to pragnienie ze sfery Ducha Świętego w sferę materialną.

Małżonkowie często odczuwają potrzebę zmiany, ale zamiast uczynić coś ze swoim sercem lub myśleniem, zmieniają miejsce zamieszkania i tkwią nadal w swoich problemach. Mężczyźni wyczuwają potrzebę przemiany, ale nie proszą Boga, aby uczynił coś z ich sercami. Najczęściej po prostu zmieniają pracę, a ich stare nawyki pozostają takie same.

Jak wiele budynków kościelnych w całym kraju zostało przebudowanych bez efektu w przyroście Kościoła, bez błogosławieństwa i tylko dlatego, że zmiana, jakiej potrzebowali wierzący, powinna zajść nie w budynku, ale w sercach ludzi?!

Czy odczuwasz potrzebę przemiany? Ty jesteś tu mężczyzną —

jeżeli zmienisz się, to następnie zmianie ulegnie cała twoja rodzina. Najpierw zmienisz się ty, potem zrobi to twoja firma. Zmiana zaczyna się najpierw od ciebie.